

Spóźniona majówka



O jeziorze Wierzchowo słyszałem wiele dobrego. O wielkich okoniach żyjących w jego toni opowiadał mi wielokrotnie Karol Zacharczyk, a o pięknych szczupakach, wygrzewających się w płytkich zato-
kach – mieszkający w Szczecinku Łukasz Koczan. Słyszałem również opowieści o olbrzymich esok-
sach, które penetrują głęboką toń w poszukiwaniu ławic sielawy, a powtarzające się sygnały
o naprawdę dużych drapieżnikach składały się w jedną całość. Szczerze mówiąc, jak na nasze krajowe
możliwości, zapowiadało się na tyle ciekawie, że... musiałem to sprawdzić.

Taflę Wierzchowa ujrzałem po raz pierwszy na przełomie maja i czerwca ubiegłego roku. Nie była to jednak miłość od pierwszego wejrzenia. Najpierw był wielki problem ze zwodowaniem mojej łódki. Krypa jest spora i przy-
czepa potrzebuje konkretnej głębokości (około 80 cm), aby jednostka swobodnie zsunęła się na wodę. Z tym był jednak kłopot, ponieważ na linii brzegowej nie było slipu, a w dzi-
kich miejscach z piaszczystym dnem było bardzo płytko. Jedynym wyjściem było odpięcie przyczepy z haka i ręcz-
ne wtoczenie jej do wody, a dopiero wtedy zjechanie łódką

z przyczepy (po kilku dniach łowienia musieliśmy prze-
prowadzić odwrotną akcję, czyli wyciągnąć łódź na brzeg). Męczarnia trwała ponad 2,5 godziny (nie licząc jeżdżenia
dookoła jeziora i szukania najodpowiedniejszego miejsca) i gdyby nie pomoc uczynnych, biwakujących na jednym
z cyplów wędkarzy i ich żon, byłibyśmy w czarnej... dziu-
rze. Jeszcze raz bardzo dziękuję za pomoc! Nie obyło się bez odpinania przyczepy, wyciągania jej na linach i pasach,
podkładania desek i pchania łodzi aż w osiem osób. W tym czasie kręciliśmy kolejny film z serii „Wędkarskim

Nad Wierzchowem wybieram się ponownie w maju tego roku. Początkowo miała to być majówka, jednak odrobinę plany mi się porozjeżdżały i będzie to spóźniona majówka – pewnie koło połowy maja. Celem wyprawy będą oczywiście szczupaki, a kto mnie zna, ten wie, że łowiąc na polskich łowiskach, na ten gatunek nastawiam się raczej sporadycznie. Dwutygodniowy wyjazd co roku do Szwecji skutecznie mi uświadamia, że w naszym kraju wolę łowić inne drapieżniki, w większości wypadków traktując szczupaki jako miły przyłówek.



Standard z jeziora Wierzchowo. Jasna guma i średniej wielkości szczupak.

szlakiem” i naszym celem były szczupaki. Wspomniany wcześniej i doskonale znający jezioro Łukasz zapewniał mnie o licznej populacji drapieżników, a w dodatku obiecał wskazanie kilku dobrych miejscówek. Nie mogłem się opierać.

Zanim zaczęły brać

Pierwszego dnia wraz z Jankiem złowiliśmy jednego szczupaczka mniej więcej 60 cm. Drugi dzień wyglądał identycznie. Pod koniec dnia zacząłem „łapać stresa”,

bo plan filmowy rządzi się swoimi prawami, a powoli zapowiadała się spektakularna klęska. Trzeciego dnia naszych zmagani na Wierzchowem do godziny trzynastej znowu mieliśmy jednego, niewielkiego szczupaczka, który w dodatku wpakował mi cały grot od dobrojki w palucha. Nadszedł jednak moment, w którym drapieżniki odpaliły. Ale jak! Od godziny 13 do godziny 20 złowiliśmy we dwóch około dwudziestu szczupaków – do 75 cm długości! Następnego dnia ryby szalały już od rana i do wieczora złowiliśmy ich jeszcze więcej, przy czym największego zębula długości 95 cm przywalił Janek. Pamiętajcie mój artykuł pt. „Kłamczuchy z Karlskrony” z marcowego numeru „WW”? Przez dwa i pół dnia szczupaki z Wierzchowa zachowywały się dokładnie tak samo, jak we wspomnianym tekście! Albo odprowadzały przynętę pod burtę łódki, albo nie reagowały wcale. Odsuwały się jedynie, gdy dryfująca łódka zbliżyła się za bardzo. Łowiliśmy głównie w płytkich zatokach, z wodą od 30 do 80 cm i każdego drapieżnika widzieliśmy jak na dłoni. Po prostu nie żarły, jednak jak już odpaliły, to było... jak w Szwecji.

Na górkach i stokach

Słyszałem o dwóch szkołach łowienia na Wierzchowem. Pierwsza to macanie licznych górek oraz ich stoków, które schodzą na znaczne głębokości. Moim zdaniem taka strategia dobra jest jesienią, ale niekoniecznie w maju. Tak mówi teoria, tymczasem koledzy, którzy tak właśnie łowią, mają dobre wyniki również wiosną!

Muszę przyznać, że te górkę aż pachną grubym szczupalem. Szczyty niektórych z nich są płaskie i bar- ➤

Aby dodać lekkiej pikanterii, napiszę o nieformalnych statystykach z jeziora Wierzchowo. Uwaga, trzymajcie się mocno poręczy fotela! Największy szczupak, o jakim słyszałem (informacja potwierdzona z wielu źródeł), złowiony na tym akwenie ważył 7 kg. W ubiegłym roku, zaraz po naszym wyjeździe (czyli w pierwszej połowie czerwca), złowiono tu okaz długości 117 cm, a każdego roku wędkarze łowią tu około 25 szczupaków powyżej magicznej granicy 100 cm. To są główne powody, dla których właśnie na jeziorze Wierzchowo (oraz położonym w centrum Szczecinka Trzesiecku) organizowane są zawody „Crazy Fishermen Trophy” Szczecinek 2018, na które zapraszam Was w trzeci weekend października. Aha – oba jeziora słyną również z olbrzymich okoni i zapewniam Was, że garbus 40+ nie jest tu żadnym wydarzeniem, a łowne są również ryby przekraczające pół metra długości.

Takie uzbrojenie gumy sprawdziło się doskonale na wodzie głębokości 30–40 cm



Największego esoksa złowił Janek. Ryba mierzyła 95 centymetrów i stała na bardzo płytkiej wodzie.



- dzo rozległe, tworząc przez to piękne, podwodne łąki na głębokości 2,5–3 m. Gęste zielsko stwarza drapieżnikom wspaniałe warunki do polowania i odpoczynku, a pobliskie głębiny zapewniają również bezpieczne schronienie nawet największym esoksom. Niektóre górkę są głębsze, a ich szczyty kryją się 5–6 m pod powierzchnią wody. Wiele stoków jest stromych, ale wiele również łagodnych. Tak zróżnicowany jest ten obszar.

Przez kilka dni pływania na przełomie maja i czerwca po Wierchowiu codziennie poświęciliśmy około dwóch godzin na obłowienie tych górek. Powiem szcze-

Jarek, który doskonale radzi sobie z kamerą, równie dobrze radzi sobie z wędką



rze, że branie było tylko jedno, jednak zanim operator odpalił kamerę, ryba spadła. Ciężko mi powiedzieć, czy była duża, czy bardzo duża, jednak zaciąłem „jak w beton”, a na dużej gumie zostały głębokie nacięcia po sporych zębach.

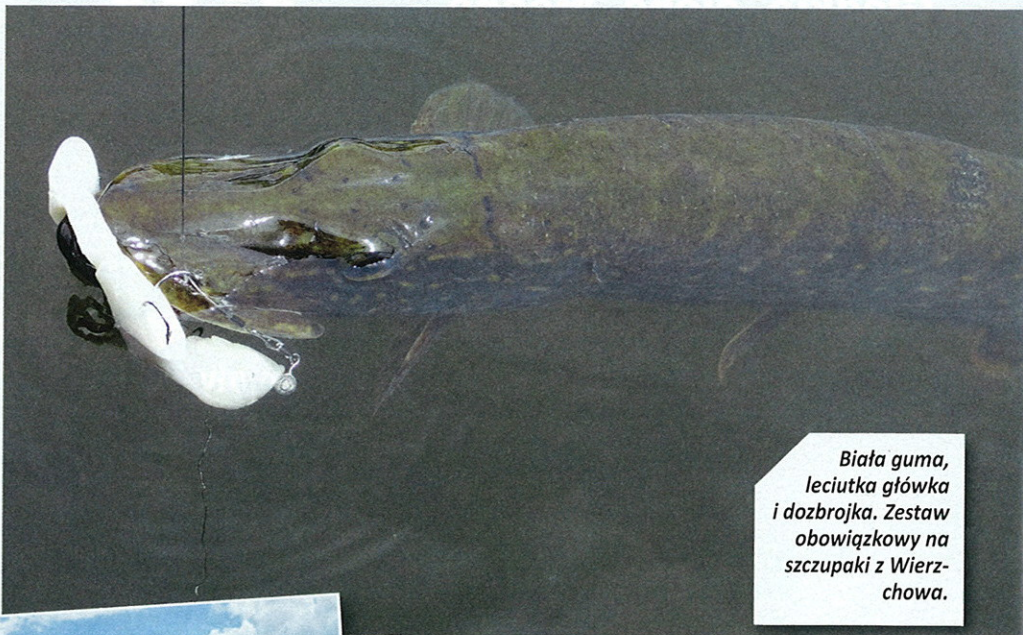
Na płycznach

Drugą szkołą łowienia jest szukanie esoków w płytkich zatokach. Taka właśnie strategia, podpowiedziana nam przez Łukasza, sprawdziła się na naszym wyjeździe w 100 proc. Nasz „strateg” od razu zaznaczył, że nie możemy bać się wody półmetrowej, a nawet płytszej – i miał całkowitą rację. Płyciutkich zatok jest tu sporo i prawie w każdej z nich mieliśmy brania na wodzie o głębokości od 30 cm do około 2,5 m. Kielkujące liście grążeli lub inne zielsko nie było warunkiem koniecznym i wiele ryb „wisało” nad piaskiem. Tegoroczny maj na Wierchowiu będzie oznaczał dla mnie łowienie głównie na płycznach, jednak tym razem, oprócz licznych zatok, chciałbym kilkakrotnie przedryfować nad rozległą płyczną, znajdującą się w zachodniej części jeziora. Mam wrażenie, że rok temu poświęciliśmy temu miejscu zbyt mało czasu, choć podczas kilku dryfów złowiliśmy tu cztery wymiarowe ryby. Chciałbym pokręcić się też w okolicy jedynej na jeziorze wyspy. To miejsce również traci wielką rybą, chociaż rok temu – poza jednym króciakiem i jednym okoniem 40+ (na szczupakową gumę) – nie zaliczyliśmy ryby.



WW 5/2018

W ubiegłym roku pod koniec maja szczupaki stały na bardzo płytkich miejscówkach. Byłem przekonany, że jeśli spróbujemy łowić w szerokim pasie rzadkich trzcinowisk, to natłuczemy szczupaków aż miło. Niewielu spinnigistów tak łowi ze względu na zaczepy w każdym rzucie, a jednak ryb jest tam sporo. W dodatku na Wierzchowie są miejsca – gdzie pas trzcin jest rzadki, ale jednocześnie bardzo szeroki – które wydają się wręcz wymarzone do łowienia bezzaczepowymi przynętami. Tym razem bardzo się zdziwiłem, bowiem nie zanotowaliśmy z Jankiem ani jednego brania, a do tematu przyłożyliśmy się naprawdę solidnie.



Biała guma, leciutka główka i dozbrojka. Zestaw obowiązkowy na szczupaki z Wierzchowa.

Janek z przyzwoitym szczupakiem z płytkiej wody



► Białe gumy

W pierwszej kolejności postawię na wabiki, które sprawdziły się nam w poprzednim sezonie. Miejscowi wędkarze niemal jednym głosem polecali nam jedyną przynętę: „białą gumę”. Nie licząc wspomnianego szczupaka, który w dodatku wpakował mi grot kotwiczki z dozbrojki w palucha, wszystkie ryby złowiliśmy na jeden model gumy w dwóch rozmiarach 9 i 11 cm. Co jakiś czas chciałem zakombinować i sięgałem po jeszcze większy rozmiar (14 cm), jednak nic na niego nie złowiłem. Jedyne branie na tę większą gumę miałem na podwodnych górkach i była to sytuacja, o której wspominałem wcześniej. Podczas łowienia na płycznach zbroiliśmy gumy główkami o masie 3 g, sporadycznie tylko sięgaliśmy po główki 5-gramowe. Gdy drapieźniki nie wykazywały aktywności, nawet przy gumach długości 9 cm konieczna była dozbroj-

ka. Kompletnie zawiodły woblerki, choć z dużą nadzieją zezwalałem na pudełka z jerkami. Tym razem szczupaki nie startowały do nich wcale, choć muszę przyznać, że od chwili, gdy ryby „odpalili”, nie kombinowaliśmy ze zmianą wabików. Obstawiam, że wtedy żarłyby wszystko, co wpadłoby do wody. Zamiast szukać „lepszych” przynęt, skupiliśmy się na ich odpowiednim uzbrojeniu. Pływając po wodzie tak płytkiej, że nawet dziobowy silnik elektryczny szorował po piasku, uzbroiłem Pulse Shada w prosty, druczany systemik z kotwiczką od spodu. Aby guma choć trochę tonęła (jednak tak wolno, jak to tylko możliwe), na druczany stelaż nasunąłem „miękkiego ołow”, którym Patrick Sebile dociąga swoje gumy przeznaczone do jerkowania. Teraz moja przynęta opadała wolno i delikatnie, podszarpując szczytówką, mogłem prowadzić ją po miejscach najpłytszych.

Czy warto wybrać się na Wierzchowo – to już wiecie od początku tego artykułu. Szczupaków jest naprawdę dużo, choć nie jest to równoznaczne z tym, że każdy tu połowi. Ryby czasem nie biorą, co udowodniły przez pierwsze dwa dni naszej wyprawy.

Nawet jeśli trafimy na okres słabej aktywności ryb, to samo łowienie na tym akwenie jest niezwykle przyjemne. Przejrzystość wody sięga 3 m, wśród roślinności uwiązają się tysiące wzdreg, płotek i leszczyków, a nad głową latają myszolowy i bieliki. Jest bajecznie! Jeśli macie dużą łódkę, to mam też dobrą wiadomość – jesienią ubiegłego roku wybudowane zostały dwa slipy w miejscowości Stare Wierzchowo, a skoro ja bez problemu zrzuciłem i wyciągnąłem swój okręt (będąc tu jesienią), to każda wędkarska jednostka zmieści się tu. Blisko jest też do Szczecinka, gdzie zainteresowani znajdą bogatą bazę turystyczną, restauracje, sklepy i wiele innych atrakcji.

Tekst i zdjęcia Kamil „Łysy Wąż” Walicki